



Ex funebri charta

Dr nauk wet. Jan Krupa (1936-2019) – *in memoriam*

Jan Krupa był lekarzem praktykiem, Wojewódzkim Lekarzem Weterynarii, historykiem medycyny weterynaryjnej, poetą, autorem licznych publikacji poświęconych historii tego zawodu i ludzi go wykonujących. Aktywnie działał w Polskim Towarzystwie Nauk Weterynaryjnych. Przez sześć kadencji był przewodniczącym Oddziału PTNW w Białymstoku. Od 2003 r. zasiadał w Kapitulie Medalu *Bene de Veterinaria Meritus*. Był członkiem Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynarii, a następnie Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. Miał duszę społecznika. Po studiach pracował społecznie w dziedzinie propagowania oświaty rolniczej wśród mieszkańców wsi oraz podjął działalność na rzecz środowiska wiejskiego na innych płaszczyznach życia. Związany był ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym, obecnie PSL.

Urodził się 16 lipca 1936 r. w Przedmieściu Dalszym na Kielecczyźnie. Obydwaj pochodzimy z Ziemi Kieleckiej i być może dlatego połączyła nas nie sympatii. Jego ubogie dzieciństwo przypadło na lata okupacji i związane było ze wszelkimi uciążliwościami wpływającymi z represji okupanta. Szkołę powszechną ukończył w rodzinnej miejscowości. Już w pierwszym roku Jego nauki Niemcy zamienili ją na magazyn zboża, później zaś na obóz dla okolicznej ludności, którą wykorzystywali do codziennej pracy – kopania okopów nad Wisłą. Jako uczeń drugiej klasy przeżył wysiedlenie miejscowej ludności z powodu zbliżającego się frontu. Piękne gospodarstwo Jego rodziców już nigdy nie wróciło do dawnej świetności. Dzięki nauczycielce, która z rodziną także została wysiedlona, przyswoił program drugiej klasy, co pozwoliło Mu ukończyć szkołę powszechną w wieku dwunastu lat. Do liceum ogólnokształcącego uczęszczał w Iłży. W 1954 r. otrzymał świadectwo dojrzałości. W tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Weterynaryjnym SGGW w Warszawie przy ulicy Grochowskiej 272. W jednym z wywiadów, zatytułowanym „Zawód wybrałbym dziś ten sam” wyznał: *Nad wyborem zawodu długo się zastanawiałem, jak każdy młody człowiek tuż po uzy-*



skaniu świadectwa dojrzałości. Pierwsza moja myśl, to była historia lub polonistyka. Jednak doświadczony i życzliwy mi nauczyciel historii powiedział, że historię i literaturę mogą się pasjonować, ale zawód trzeba wybrać taki, który zapewni byt materialny. Pomyślałem o studiowaniu medycyny lub stomatologii, ale dyrektor naszego liceum doradził mi weterynarię. Posłuchałem jego rady. Moi nauczyciele ze szkoły średniej byli dla mnie autorytetami i w gruncie rzeczy to oni podjęli za mnie decyzję dotyczącą wyboru zawodu. (...) Doradzili mi dobrze. Dzisiaj bez wahania wybrałbym ten sam zawód. Początków studiów na Grochowie nie wspominał najlepiej. Dopiero na trzecim roku poczuł się dobrze, a przyswajana wiedza dawała satysfakcję. I od tego czasu zaczęły się same miłe wspomnienia z lat studiowania. To dość powszechna opinia, że pierwsze dwa lata studiów weterynaryjnych są najtrudniejsze. Egzaminem selekcyjnym była zawsze anatomia, wielu studentów odpadało lub rezygnowało z dalszych studiów. Mam podobne doświadczenia, jak Janek Krupa, ale On studia traktował odpowiedzialnie.

Dużą wagę wówczas przywiązywano do praktyk wakacyjnych. Janek był bardzo zainteresowany tego rodzaju praktyką. Jako student czwartego roku, dzięki rekomendacji lek. wet. Franciszka Kaczora, trafił do dr. Mariana Wisłockiego, znanego praktyka w Piotrkowie Kujawskim. Zapewne dał się poznać jako obiecujący kandydat do zawodu, gdyż dr Marian Wisłocki obiecał Mu staż i doradzał, aby pospieszył się z egzaminami, gdyż zgłosiło się wielu kandydatów. Posłuchał rady i pospieszył się. Ostatni egzamin zdał 21 marca 1961 r. i od 1 kwietnia rozpoczął upragniony staż pod opieką dr. Wisłockiego. Szczęście jednak trwało krótko, gdyż wkrótce został skierowany do zwalczania gruźlicy bydła w województwie białostockim. To była pierwsza praca terenowa, którą wykonywał zaledwie pół roku. Z żalem żegnał się z miejscową ludnością, którą zdążył poznać na polu zawodowym. Z niektórymi osobami nawiązał kontakty przyjacielskie. Po tej nie najłatwiejszej pracy wrócił na praktykę do dr. Mariana

Wisłockiego, podczas której po raz pierwszy wykonał samodzielnie kilka zabiegów chirurgicznych. Po zakończeniu stażu wrócił do Białegostoku. Tam dr Anatol Bacharewicz, ówczesny Wojewódzki Lekarz Weterynarii, skierował młodego, ambitnego lekarza do Powiatowej Lecznicy dla Zwierząt w Gołdapi, gdzie przepracował pięć lat. Ze względu na dużą ilość zwierząt nabył wszechstronnego doświadczenia zawodowego. Wrócił na Kielecczyznę. Został kierownikiem lecznicy w Tarłowie, który po czterech latach opuścił, szukając lepszych perspektyw edukacyjnych dla dzieci. Wybrał Białostoczczyznę i podjął pracę w lecznicy w Zabłudowie. Z sentymentem wspominał tę pracę. Życzliwie do dziś wspominają Go tam rolnicy. Prawdopodobnie pracowałby tam znacznie dłużej, ale uzyskał doktorat, co przyczyniło się do podjęcia pracy administracyjnej. Pracę doktorską *Aerogenne uodparnianie świń przeciw różycy szczepionką VR-2* przygotował w Katedrze Epizootiologii pod kierunkiem profesora Antoniego Dziąbły. Obronił ją na Wydziale Weterynarii warszawskiej SGGW w listopadzie 1978 r. W 1981 r. został zastępcą dyrektora ds. Lecznictwa i Profilaktyki z równoczesnym pełnieniem funkcji zastępcy Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii. Po kilku latach został powołany na stanowisko Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii w Białymstoku. Pracował tam do 1994 r. W ramach urlopu okolicznościowego wyjechał na trzy lata do USA. Przebywał w pięknej, słonecznej Arizonie, gdzie zachwyił Go krajobraz, a i klimat okazał się przyjazny. Tęsknił jednak za Polską. Tęsknota stała się inspiracją twórczości. Zaczął pisać artykuły i wiersze do prasy polonijnej, głównie z okazji rocznic świąt narodowych. Pierwszy napisany wiersz zatytułował *Arizona*:

*To kraina słońca, las palm i kaktusów
cudownych kanionów i słodkich cytrusów
i górskich przełęczy, szumiących potoków,
bezchmurnego nieba i pięknych widoków.*

*To tam zachód słońca tak serce zachwyca,
że widzisz, jak gwiazdy biegną do księżycy,
na które spoglądasz z cudownym zachwytem,
choć ciszę mąci kojot swym skowytem.*

*Słoneczny poranek wita ptaków śpiewem,
a ochłodę ciała daje wiatr powiewem
tak lekkim, jak dotyk matki ciepłej ręki,
która serce pieści, nie prosząc podzięk.*

*I myślę o Polsce i o naszym lecie,
które trwa tak krótko, jak szczęścia godzina,
i o żniwach, którym żar południa plecie
ostatnie wianuszki w zielonych olszynach.*

*Tu, na obcej ziemi, w tym słonecznym kraju,
żyję jak ten motyl w ukwieconym rajcu.*

*Tu niebo błękitne i woda jest czysta,
lecz to Arizona – nie Ziemia Ojczysta!*

To był udany debiut. Po powrocie do kraju, Jan Krupa wydał pierwszą książkę poetycką pt. *Misterium pamięci*, która została życzliwie przyjęta przez krytykę

i czytelników, co zachęciło Autora do dalszego pisania. Pojawiły się nowe źródła inspiracji twórczej – dzieciństwo, krajobrazy, ludzie, których los postawił na Jego ścieżkach, przede wszystkim zaś kobieta, żona Ludmiła, której poświęcił wiele wierszy. *Była i jest moją Muzą*, wyznał w wywiadzie po latach.

Po powrocie z USA zatrudnił się w Zakładach Mięsnych w Białymstoku na stanowisku kierownika Weterynaryjnej Inspekcji Sanitarnej. Po zmianie systemu wraz z kolegą utworzyli spółkę zajmującą się badaniem zwierząt rzeźnych i mięsa. Stamtąd w 2008 r. przeszedł na zasłużoną emeryturę, toteż bez ograniczeń mógł realizować swoje zainteresowania i pasje. Zajmował się przede wszystkim pisaniem wierszy i książek o tematyce historycznej, wspomnień, prac związanych z zawodem, uczestnictwem w konferencjach naukowych oraz opieką nad ulubionym koniem, Dysputą. Wiele czasu poświęcał rodzinie, ukochanym wnukom i przyjaciółom, a także pracy społecznej. Działał w Stowarzyszeniu Św. Izydora, patrona rolników, zasiadał w kolegium redakcyjnym *Biuletynu Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej*, był aktywny w Klubie Seniora Lekarzy Weterynarii.

Artykuły pisał głównie do *Życia Weterynaryjnego* i *Biuletynu*. Przygotował też kilka obszerniejszych opracowań, w których utrwalił nie tylko sylwetki wybitnych lekarzy weterynarii, ale także historię tego zawodu na przestrzeni wieków. Bibliografia Jego prac liczy ponad sześćdziesiąt pozycji. Systematycznie też ukazywały się Jego zbiory poetyckie, autobiograficzne książki wspomnieniowe oraz historyczne: *Misterium pamięci* (1999), *Znad Dolistówki* (2003), *Niedokończony różaniec* (2006), *EGO – Elk, Gołdap, Olecko. Wspomnienia lekarzy weterynarii* (2003), *Moje spotkanie z żubrami* (2004), *Komendant AK „Witold” Antoni Krupa* (2005), II wyd. (2010), *Wnukowie. Obóz harcerski w Papierni* (2008), *Marzyła nam się Polska prawdziwie ludowa* (2013), *Między Wisłą, Krępianką a Kamienną – W służbie Chirona* (2013), *Nad Wisłą, Krępianką i Kamienną* (2014), *Nad błękitną Krępianką* (2014), *Doktor Jan Priachin we wspomnieniach* (2014), *Stulecie szkoły nad Krępianką* (2015). Warto odnotować także kilkakrotnie wznawiane opracowanie współautorskie (z dr. Anatolem Bacharewiczem) *50 lat Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych. Oddział w Białymstoku* (2012) oraz redakcję (wraz z prof. Adamem Czesławem Dobrońskim) pięknego albumu *Życie wypełnione śpiewaną modlitwą* (2017), poświęconego ks. Jerzemu Szurbakowi i jego dokonaniom artystycznym (Zespół Muzyki Cerkiewnej, z którym koncertował na całym świecie).

Książki literackie oraz historyczne autorstwa Jana Krupy oprócz walorów merytorycznych i poznawczych (wiadomości dotyczące gospodarki rolnej, codzienności wiejskiej, tradycji i kultury, języka mieszkańców Przedmieścia Dolnego i okolic, zmian w świadomości i polityce) niosą ze sobą głębokie prze-

słanie humanistyczne. Pamięć w twórczości poetyckiej i prozatorskiej Jana Krupy wiąże się z trwaniem, z początkiem spełnionego czasu. Związek z rzeką dzieciństwa (Krępianką), która jest jednym z symboli obecnych niemal we wszystkich książkach Jego autorstwa, to „bycie w krajobrazie”, będące odwieczną potrzebą człowieka pragnącego zmierzyć się z tajemnicą bytu. Człowiekowi do samorealizacji krajobraz jest tak potrzebny jak dom.

Wiersze i wspomnienia Jana Krupy to opowieść o domu rodzinnym, posadowionym nad Krępianką, o miejscu ubogim, ale szczęśliwym, które nie tylko osobliwie istnieje, ale także osobliwie znaczy. Utrata tego miejsca wiązałyby się z utratą elementarnych wartości, a powroty do stron rodzinnych i miejsc serdecznie znanych dają siłę. Krępianka, „rzeka domowa” poety, płynąca raz wartkim, raz powolnym nurtem, symbolizuje szlak wędrowca, obraz człowieka w przestrzeni duchowego życia. Dom to archetyp, znak kulturowy, to szczególne miejsce, które nas przygotowuje do życiowej wędrówki w sensie dosłownym i metaforycznym.

W okolicznościowym wywiadzie z racji osiemdziesiątych urodzin, udzielonym Teresie Zaniewskiej, zapytany, czy podróże odmieniły Jego sposób myślenia o świecie, Jan Krupa podzielił się następującą refleksją: *Myślę, że człowiek jest w istocie wędrowcem, bywa także pielgrzymem. Podróżowanie leży w jego naturze. Stąd „homo viator”, człowiek wędrujący. Podróże i wędrówki powtarzają się od czasów biblijnych po współczesność jako jeden ze znaków naszego bytowania w świecie. Przemierzamy drogę dla zwyczajnej ciekawości świata, ale i dla innych, głębszych celów. Szukamy przygód, ale i potwierdzenia sensu swego istnienia. Te podróże (m.in. USA, Francja, Litwa, Kanada – dop. J. K.) trochę mnie odmieniły. Każda była*

rodzajem humanistycznej przygody, która przyczyniała się do poznawania, przeżywania i porównywania kultur, doświadczeń i światopoglądów, formowała kulturę otwartą. Podróżowanie to doznawanie życia własnego, ale i życia innych ludzi, bowiem wartości innych kultur odnosimy zawsze do siebie. Podróżując patrzemy na świat i na siebie, co pozwala nam wiele zobaczyć i wiele zrozumieć. Podróż to wielka przygoda wewnętrzna, ale i wielka sztuka życia, stwarzająca szansę poznania samego siebie i wzbogacenia świata swoich doznań. Pozwala ona doświadczyć pełni życia, dostrzec bogactwo jego barw. I w tym sensie wędrowanie staje się realizacją ludzkiego powołania.

W uznaniu zasług w dziedzinie zawodowej i społecznej został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Honorową – Zasłużony dla Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych, Odznaką Honorową Meritus – Zasłużony dla Samorządu Lekarsko-Weterynaryjnego, Odznaką Zasłużony dla Województwa Białostockiego – Za wzorową pracę w Służbie Weterynaryjnej. Został również laureatem medalu Św. Izydora Oracza patrona rolników chrześcijańskiej Europy.

2 lutego 2019 r. dr n. wet. Jan Krupa udał się w swoją ostatnią podróż. Żegnały Go tłumy – rodzina, przyjaciele, koledzy szkolni i z lat studiów, współpracownicy, sąsiedzi, znajomi i czytelnicy Jego wierszy. Jego prochy spoczęły na Cmentarzu Prawosławnym w Dojlidach. Przechadza się teraz niespiesznie po drugiej stronie rzeczywistości, gdzie od dawna trwa wieczność. Spaceruje po niebieskiej łące i hołubi zwierzęta Pańskie wespół ze Świętym Franciszkiem, czasem spogląda w naszą stronę: *Nie czekajcie – ja nie wrócę. Nie spieszcie się – ja poczekam...* Żyje w naszych wspomnieniach.

Jerzy Kita